

♦ JAK ZOSTAŁEM PRAWNIKIEM...

DLA „RZECZPOSPOLITEJ”

Miałem być politykiem, zostałem organem

♦ DR WOJCIECH RAFAŁ WIEWIÓROWSKI, GENERALNY INSPEKTOR OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH

W: Jest pan szefem ważnego publicznego urzędu. Czy już na studiach fascynowała pana administracja?

DR WOJCIECH WIEWIÓROWSKI: Akurat prawo administracyjne było pierwszym przedmiotem, z którego oblałem egzamin na studiach prawniczych.

Dzisiaj na co dzień pilnuje pan, czy inni się z nim liczą. Już je pan polubił?

Tak, teraz już Kocham prawo administracyjne. (śmiej)

Podobno podczas studiów chciał pan być politykiem.

Gdy w 1990 r. siedłem na studia prawnicze, to tak wyobrażałem sobie drogę zawodową. Byłem przekonany, że są dobrym wstępem do działalności politycznej. Wśród moich rówieśników panowało bowiem przekonanie, że do tej pory było źle, bo rządzą zli ludzie. A teraz będzie dobrze, będą rządzić dobrzy.

Czemu nie poszedł pan tą drogą?

Do szeroko rozumianej polityki zniechęcił mnie rozpad obozu solidarnościowego w latach 90., a szczególnie wybory prezydenckie w 1991 r. Zaczęłem więc działać w różnych organizacjach, jak najdalszych od polityki, np. – w samorządzie studenckim, Europejskim Stowarzyszeniu Studentów Prawa. Sporo podróżowałem, a wtedy to nie było takie proste...

Właśnie otworzyły się granice...

Dokładnie. Był taki rok, w którym 12 proc. czasu spędziłem w autobusie. Niektóre wyjazdy mieliśmy ściśle zaplanowane, ale niektóre były dużą improwizacją. Pewnego razu jechaliśmy na kongres studencki w Nottingham. Wiedzieliśmy tylko, że odbywa się w tym mieście i czego dotyczy. Na miejsce dowiozła nas policja.

Policja?

Spytaliśmy ją o drogę. Okazało się, że w Nottingham jest więcej niż jeden uniwersytet... Był już późny wieczór. Po dwóch telefonach udało nam się ustalić,

która uczelnia zorganizowała spotkanie. Dziś chyba nie pozwoliłbym tak podróżować swoim dzieciom. A wtedy nie było komórek, rodzice nie mogli do mnie zadzwonić. Ja do nich też nie, bo chociaż mieszkali w tak dużym mieście jak Gdańsk, wciąż nie mieli telefonu. O tym, gdzie byłem, dowiadawali się po tygodniu z kartek pocztowych. Taki styl podróżowania bardzo mi się podobał. Tym bardziej że zawsze miałem słabość do map.

Na czym polega ta słabość?

W gabinecie zawsze mam plik map z ostatniej podróży. W młodości fascynowało mnie ich tworzenie. Pierwszą narysowałem jako kilkulatek.

Co to była za mapa?

Najbliższej okolicy. Zrobiliśmy ją z kolegami. Przy okazji

Kiedy już wybiłem sobie z głowy politykę, zainteresowało mnie prawo publiczne – szeroko rozumiany wpływ państwa na sytuację obywateli i obywateli na strukturę państwa. Mój doktorat był związany z ustrojem politycznym USA, który jest dla mnie ewenementem – wydaje mi się nielogiczny, a jednak doskonale funkcjonuje ponad 200 lat... W czasie pisania doktoratu dostałem zlecenie od firmy informatycznej związane z rynkiem prawniczym. Potem zacząłem w niej pracować, uczestnicząc m.in. w tworzeniu systemu informacji prawnej.

A w 2003 r. zostałem szefem Pracowni Informatyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Zaczęłem zajmować się właśnie sprawami ze styku informacji, internetu, prawa. Zajmuję się tymi



” Na kongres studencki w Nottingham dowiozła nas policja

dzieląc między siebie tereny, którymi zawiadujemy.

Jaką częścią osiedla pan zawiadywał?

Dużą (śmiej). Trzeba pamiętać, że w latach 70. i 80. mapy nie były łatwo dostępne. Kiedy już w liceum chcieliśmy z kolegami mieć mapę ścieżek po stoku morenowym, musieliśmy stworzyć ją sami. Lubilem geografię, ale nie miałem najlepszych zajęć z tego przedmiotu. Inaczej, kto wie, może byłbym dziś geodetą i tworzył mapy...

Jak doszło do tego, że zaczął się pan zajmować ochroną danych?

kwestiami także dziś, jako GIODO.

Mimo że nie został pan politykiem, ma pan duży wpływ na funkcjonowanie naszego państwa...

Już na studiach się interesowałem, na ile państwo powinno ingerować w to, czym zajmują się obywatele. Obecne stanowisko pozwala mi w pełni realizować te zainteresowania. Jako urzędnik łączę doświadczenia z biznesu, pracy naukowej. Powiedziałem: urzędnik, chociaż mój kolega często żartuje, że nie jestem urzędnikiem, tylko organem...

—rozmawiała Katarzyna Borowska